



Prof. Dr. Józef Grzybowski

1869—1922

Rys życia i prac naukowych.

Geologia karpacka, niezbyt dotąd bogata w pracowników jej wyłącznie oddanych traci w ostatnich czasach jednego po drugim z głównych swoich przedstawicieli. Po prof. dr. Rudolffie Zuberze zmarłym we Lwowie w maju r. 1920, po geologu-górniku Henryku Walterze zmarłym w kwietniu 1921 r., ubył nam przed paru miesiącami prof. dr. Józef Grzybowski prawie nagle i niespodzianie po krótkiej, parodniowej zaledwie chorobie, której tak smutnego zakończenia nikt chyba nie mógł oczekiwać zaiste. Zmarł on można śmiało powiedzieć, w pełni sił, licząc

lat 52 — i w pełni naukowej działalności, publikując w ostatnich powojennych latach — od r. 1919 — jedną po drugiej pracę naukową, każdą poważną i wartościową.

* * *

Szereg jego prac w ogóle — rozpraw większych i mniejszych oraz artykułów bardziej przygodnych — jest znaczny, a wśród nich przeważna większość zachowa na długo znaczenie doniosłe i podstawowe. Patrząc przedewszystkiem na ten spis prac ogłoszonych drukiem przez ś. p. Grzybowskiego trudno by się było domyśleć, że pierwsze jego studia uniwersyteckie — w latach 1887 i 1888 skierowane były do nauki prawa i że zwrócił się on do geologii może niejako okolicznościowo, może nawet bez zamiaru pierwotnego poświęcenia się jej wyłącznie.

Ale raz rozpoczynając studia geologiczne w r. 1888 na Uniwersytecie Jagiellońskim, głównie w pracowni Gabinetu Geologicznego, a później zostawszy tamże asystentem w r. 1890 pokochał trwale historję ziemi i jej pozostał wiernym do końca życia.

Już pierwsze jego publikacje wskazują kierunek prac geologicznych, którym miał się odtąd niemal wyłącznie poświęcić. W styczniu r. 1894 złożył on Akademji Umiej. w Krakowie rozprawę o »mikrofaunie karpackiego piaskowca z pod Dukli« napisaną na podstawie materiału odkrytego początkowo w r. 1891 na Foluszu pod Duklą przez dr. Szajnochę, a w tymże samym roku na VII Zjeździe polskich przyrodników i lekarzy we Lwowie referował o »dotychczasowych rezultatach badań mikroskopowych namulów wiertniczych z galicyjskich kopalń naftowych«.

Były to w ogóle pierwsze w polskiej literaturze geologicznej początki tak mikroskopowych badań pokładów karpackich jak też zużytkowania naukowego tych licznych próbek wiertniczych z różnych, na ogromnej przestrzeni Karpat galicyjskich rozrzuconych kopalń naftowych. Prof. dr. Wiktor Uhlig był wprawdzie pierwszym, który mikroskopowo zbadał i opisał w r. 1886 we Wiedniu jedną po części dawniej już odkrytą mikrofaunę trzeciorzędową z Woli Łużańskiej koło Gorlic w znakomitej rozprawie, ale od r. 1894 Uniwersytet Jagielloński, t. j. dr. Grzybowski objął już na stałe i na długo przodownictwo w tych pracach, zakrojonych na szeroką i wszechkarpacką skalę. W pierwszym rzędzie chodziło tutaj o cele stratygraficzne.

W Karpatach środkowej a nawet zachodniej Galicji w bardzo niewielu tylko punktach znane były aż do r. 1890 lub 1892 skamieliny prawdziwie przewodnie z piaskowców lub łupków fliszowych i wydzielanie formacji na mapach geologicznych tak Państw. Zakładu Geologicznego we Wiedniu jak i Atlasu Geologicznego Galicji zapoczątkowanego w r. 1887 przez Akademię Umiej. w Krakowie, odbywało się przeważnie tylko na podstawie cech i różnic petrograficznych, wielokrotnie tak bardzo zawodnych a przede wszystkim — przy makroskopowym tylko badaniu — często trudno uchwytnych. Mikrofauny miały przyjść tutaj w pomoc. Otwornice, o których wiadano już dawniej, że nie brakują prawie w żadnym piaskowcu wapnistym lub łupku karpackim miały — przez najdokładniejsze mikroskopowe i porównawcze zbadanie — zastąpić inne tak rzadkie skamieliny z rzędu mięczaków. Wyróżnienie pokładów karpackich na tej drodze badań otwornicowych miało dalej dać tak nader potrzebne wskazówki przy wierceniach za olejem skalnym zakładanych w naszych obszarach albo głównie tylko na podstawie śladów ropy powierzchniowych albo wzdłuż pewnych linii tektonicznych t. j. mniej lub więcej wyraźnych siodła bardzo różnego typu.

Z tych powodów i na tem tle powstało zatem między r. 1894 a 1901 kilka prac dr. Grzybowskiego specjalnie poświęconych mikrofaunom karpackim i tak oprócz dwóch powyżej już wymienionych i doskonałej istotnie rozprawy p. t. »Studja mikroskopowe nad zielonymi zlepieńcami wschodnich Karpat«, wydanej w r. 1896 po polsku i po niemiecku we Wiedniu, są trzy rozprawy pomieszczone w publikacjach krakowskiej Akademii Umiejętności: t. j. »Otwornice czerwonych ilów z Wadowic«, (1896), »Otwornice pokładów naftonośnych okolicy Krosna« (1897) i »Otwornice warstw inoceramowych okolicy Gorlic« (1901) oraz jedna jeszcze praca pomieszczone w Kosmosie: »Mikroskopowe badania namulów wiertniczych z kopalń naftowych (I Pas potocki i okolic Krosna, II Uwagi ogólne)« (1897). Wszystkie te prace noszą cechy nadzwyczajnej dokładności i gruntowności w opisach poszczególnych form, wszechstronnego opanowania całej współczesnej odnośnej literatury i wielkiej ostrożności w wyciąganiu wniosków stratygraficznych z materiału paleontologicznego ostatecznie dość niewdzięcznego i opornego przy rozdzielaniu faun na pewne piętra i horyzonty.

Dzisiaj, w dwadzieścia kilka lat po wyjściu z druku tych prac z opisami i rysunkami przeszło 120 gatunków otwornic, można powiedzieć śmiało, iż wprawdzie nadzieje stratygraficzne w nich pokładane w znacznej części zawiodły, ale zawsze rzuciły one masę światła na charakter osadów karpackiej kredy górnej i karpackiego trzeciorzędu, wykazując stałość pewnych faun w pewnych faciesach, dalej związek ich ze składem petrograficznym danej skały, a nawet nieraz pewne stałe następstwo niektórych faun otwornicowych z grupy aglutynujących, ważne przecież w licznych wypadkach przy rozróżnianiu pokładów nafto-nośnego paleogenu.

Dr. Grzybowski znalazł też uznanie za powyższe prace i w kraju i u zagranicznych uczonych, ale gdy tylko w rozprawie o pasie potockim i okolicy Krosna wszedł na teren praktycznego zastosowania uzyskanych rezultatów w naftowym górnictwie, zaraz spotkał się z ostrą i niezbyt życzliwą krytyką prof. dr. Zuberę w Kosmosie w r. 1897. Młody autor przyjął tę krytykę spokojnie, nie dał się zrazić w raz obranym kierunku, wiedząc co najmniej tak dobrze, jak jego krytyk, w czym leży słaba strona mikrofaun otwornicowych i ich bynajmniej nie tając.

Przy badaniach tych nad mikrofaunami, wykonanych bez wyjątku w pracowni Gabinetu Geologicznego Uniw. Jagieli. korzystał ś. p. Grzybowski z częstej pomocy ruchliwego zawsze radcy górniczego Henryka Waltera, zapalonego geologa-zbieracza i doskonałego zarazem znawcy wszystkich niemal galicyjskich kopalń naftowych. Walter wprowadził też Grzybowskiego, od r. 1896 już doktora filozofji, a od r. 1900 docenta na Uniw. Jagiell. w szerokie koła przemysłowców naftowych, najpierw jako swego fachowego »otwornicowego« pomocnika przy expertyzach górniczych a później jako już samodzielnego znawcę powoływanego w następnych latach daleko poza Galicję, na Kaukaz, do Francji, do Włoch a nawet do dalekiej Peruwji, o czym później mówić będziemy.

Było też w dalszem następstwie rzeczą naturalną, że wcześniej już ś. p. Grzybowski wziął udział, najpierw wspólnie z radcą Walterem, a dalej już samoistnie w pracach nad Atlase Geologicznym Galicji wydawanym kosztem Wydziału Krajowego przez krakowską Akademię Umiejętności pod redakcją jej Komisji Fizjograficznej t. j. głównie profesora dr. Feliksa

Kreutza jako przewodniczącego i prof. Władysława Kulczyńskiego jako sekretarza. Już w r. 1896 wyszło w Kosmosie sprawozdanie Grzybowskiego i Waltera z badań okolicy Tarnowa, Pilzna i Ciężkowic, a od r. 1901 poczynają się mniejsze i większe rozprawy samodzielne Grzybowskiego o okolicy Domaradza, Schodnicy lub Delatyna, a przede wszystkim Borysławia, któremu specjalnie poświęcił Grzybowski ostatnich kilkanaście lat życia.

W Atlasie Geologicznym Galicji dwa zeszyty: XIV (z arkuszami Pilzno-Ciężkowice, Brzostek-Strzyżów, Tyczyn-Dynów) 1903 i XXV (z arkuszami Ustrzyki Dolne, Turka, Bolechów) 1911, wyszły wyłącznie z pod pióra Grzybowskiego, a jeden t. j. XX (arkusz Drohobycz) 1906 ze współpracą piszącego te słowa oraz inżyniera gór. P. Miączyńskiego.

Zeszyty te Atlasu, jak niemal wszystkie inne także obejmujące obszary karpackie zachodniej Galicji, trzeba dzisiaj — z perspektywy lat kilkunastu, blisko dwudziestu, — traktować jako pierwsze, chwiejne i z natury rzeczy błędne nieraz kroki w rozpoznaniu tak trudnej stratygrafji i jeszcze trudniejszej tektoniki karpackiej lub jako sumienny i wartościowy zawsze materiał historyczny, na którym następcy szczęśliwsi, — bo uzbrojeni nowymi teorjami i rozporządzający nieporównanie większem doświadczeniem ostatnich 20 lat - używać mogą dzisiaj łatwej i bezwzględnej krytyki. Pamiętać dzisiaj przecież wypada, że szczegółowszych prac geologicznych dla wielu tych okolic karpackich — prócz rękopiśmiennych tylko map Państwowego Geologicznego Zakładu we Wiedniu i bardzo dobrych zresztą monografji dr. Wiktora Uhliga z lat 1883—1888 oraz drobniejszych prac dr. Tietzego — prawie że nie było i że geolog kartujący dla Wydziału Krajowego w środkowej i zachodniej Galicji miał jedynie do porównania mapy okolic wschodnich Karpat między doliną Świcy i Czeremoszu opracowane przez dr. Zubera (zeszyt II Atlasu z r. 1888) i przez dr. Dunikowskiego (zeszyt IV Atlasu Geol. z r. 1891). Wystarczy może nadto — na usprawiedliwienie niejako niejednych ówczesnych a błędnych dzisiaj wydzieleni stratygraficznych — przypomnieć, w jak szybkim tempie musiało postępować kartowanie karpackich okolic, gdy geolog pracujący z ramienia Wydziału Krajowego miał z reguły do zdjęcia w ciągu jednego lata albo raczej dwóch tylko miesięcy co najmniej jeden arkusz mapy w skali 1:75.000

t. j. przeszło 1000 kilometrów kwadratowych, nieraz w bardzo górskich, bardzo lesistych i bardzo ubogich w jakiejkolwiek sztuczne odkrywki obszarach. Nawet ponowne zwiedzenie raz skartowanego obszaru albo okolicznościowa rewizja jakiegoś bardziej wątpliwego terenu nie wiele nieraz mogła pomóc, jeśli na sąsiednich arkuszach nie znalazło się szczęśliwie rozwiązanie jakiejś ciężkiej stratygraficznej lub tektonicznej zagadki.

Więc też i oba te zeszyty Atlasu: XIV i XXV wyszły z pod pióra Grzybowskiego nie mogły być wolne od błędów, które zresztą dopiero później dały się stwierdzić i szczególnie pod względem pojęć tektonicznych one oba — zarówno jak i zeszyty VI, XI i XIII opracowane przez piszącego te słowa — w znacznej części dzisiaj przerobione być muszą. Mapa okolicy Borysławia, Schodnicy i Mrażnicy z zeszytu XX, do której był dołączony bardzo szczegółowy tekst objaśniający, wydany równocześnie także osobno w języku niemieckim z kilku tablicami profiliów musiała też wywołać dyskusję krytyczną w kołach geologów i górników naftowych i dyskusja taka — o ile ściśle przedmiotowa — mogłaby była tylko niejedno jeszcze wyjaśnić i częściowo przynajmniej rozwikłać. Ale w żadnym razie nie zasługiwał Grzybowskiego opis Borysławia z zeszytu XX Atlasu na taką ostrą krytykę, z jaką się spotkał ze strony prof. Zuberę w Kosmosie w r. 1909 i dziwić się nie można, że dr. Grzybowski, pomimo swego spokojnego i niechętnego do polemik usposobienia — odpowiedział na tę krytykę obszernym wywodem w tymże samym roczniku (1909) Kosmosu. Sprawa wszakże na tem się nie skończyła. Temperament prof. Zuberę objawił się już z początkiem r. 1910 w długim artykule w Kosmosie p. t. »w sprawie geologii fliszu karpackiego i odprawa moim oponentom«, do których zaliczył Zuberę już wszystkich razem: Grzybowskiego, Szajnochę, Wiśniowskiego i dr. Uhligę i polemika wszelka po tym artykule prof. Zuberę musiała się skończyć.

Trwałą dr. Grzybowskiego zasługą zostanie wykrycie śląskiej dolnej kredy ze skamielinami w Domaradzu koło Brzozowa oraz niektórych punktów z numulitami i orbitoidami jak w Rzegocinie koło Wielopola, w Olszynchach koło Jasła i w Przeczycy koło Brzostku. Najwięcej wszakże pracy, czasu i trudu poświęcał dalej Grzybowski okolicy Borysławia i jego kopalniom oleju skalnego. Już w r. 1903 podał w przewodniku wycieczkowym IX Międzynarodowego Kongresu Geologicznego we Wiedniu

zwięzły opis kopalń naftowych w Schódnicy z przekrojem dzisiaj jeszcze mającym znaczenie, a od r. 1906 po publikacji szczegółowego opisu Borysławia w XX zeszycie Atlasu wziął tamtejsze kopalnie naftowe pod stałą, niejako obserwację i corocznie niemal ogłaszał drukiem coraz nowe odnośne spostrzeżenia i wnioski bądź w »Kosmosie« bądź w dwutygodniku »Ropie« albo też »Przeglądzie techniczno-naftowym«.

W tym czasie t. j. po r. 1903, a szczególnie po rozprawie Limanowskiego o architekturze Karpat z r. 1905 i po r. 1907, kiedy prof. Uhlig przeszedłszy do obozu geologów hołdujących teorii płaszczowin ogłosił nowe swe zapatrywania na tektonikę Karpat, nastąpił w pojęciach ogólnie tektonicznych odnośnie do Karpat i Tatr przełom ogromny, jeden po drugim z geologów, pierwotnie opornych przyjmował z mniejszymi lub większymi zastrzeżeniami teorię alpejskich nasunięć i ta zmiana pojęć musiała też oddziaływać na ogólne pojmowanie geologicznego profilu Borysławia i najbliższej okolicy, który to profil ponadto setki i setki nowych i coraz to głębszych otworów wiertniczych zmieniły coraz bardziej w najdziwniejszy i nieoczekiwany sposób.

Dr. Grzybowski często bywając jako expert górniczy w Borysławiu, już około r. 1910 doszedł do przekonania, że bez ciągłej geologicznej obserwacji tamtejszych kopalń i bez fachowego mikroskopowego użytkowania tych tysięcy próbek wiertniczych, jakich dostarczały coraz głębsze wiercenia nie da się ani zestawić prawdziwy i dokładny poprzeczny i podłużny profil geologiczny ani rozstrzygnąć kwestja wody, zatapiającej jeden po drugim — od wschodu idąc — otwór wiertniczy i skłonił też borysławskich przedsiębiorców naftowych do założenia w Borysławiu stacji geologicznej, która pod kierunkiem fachowego znawcy miała służyć dla nauki doświadczenia wiertnicze i być przemysłowcom pomocną przy zakładaniu nowych wierceń i szukaniu nowych horyzontów ropnych. Stacja ta rozpoczęła — po różnych kolejach losu, ale zawsze przy gorliwym poparciu władz górniczych — swoją działalność w r. 1912 i pierwszym jej kierownikiem był młody, z lwowskiej szkoły pochodzący geolog Dr. Bolesław Kropaczek, któremu niedanem wszakże było opracować samemu zebrany na kopalniach materiał próbek i który zginął śmiercią walecznych w światowej wojnie w r. 1915.

Ten to materiał zestawił w profilach o wielkiej, ścienniej niemal skali 1:8640 dr. Grzybowski i wydał wraz z mapą

w skali 1 : 75.000 i tekstem objaśniającym w r. 1919 nakładem Związku przemysłowców naftowych.

Jest to ostatnie niejako słowo dzisiejszych zapatrywań geologicznych na tektonikę Borysławia a zarazem ostatnia większa praca karpacka dr. Grzybowskiego. Bardzo krótki, kilkunastostronnicowy zaledwie, zbyt lakoniczny tekst objaśniający nie pozwala rozdzielić rezultatów tej pracy według udziału istotnego obu autorów t. j. Kropaczka i Grzybowskiego, ale w każdym razie wielką jest tego ostatniego zasługą, że pracę Kropaczka ocalił, że ją uzupełnił i tak okazał wydał.

Publikacja ta po tylu a tylu najrozmaitszych profilach Borysławia rysowanych już od r. 1864 począwszy, odsłoniła dopiero naprawdę tę niesłychanie skomplikowaną budowę podziemia borysławskiego i musiała dać szereg nieocenionych wskazówek tamtejszym przemysłowcom, dając zarazem impuls do coraz dokładniejszego i gruntowniejszego badania dalszego wszystkich pól naftonośnych Borysławia, Tustanowie oraz Mrażnicy.

Równocześnie niemal z tą publikacją wydał dr. Grzybowski w r. 1919 przeglądową mapę obszarów naftonośnych Karpat polskich w skali 1 : 200.000 ze spisem alfabetycznym wszystkich znanych tam śladów ropnych i założonych kopalń dawnych i dzisiejszych. Rozdział tych wszystkich wymienionych punktów na formacje: kredową, eoceńską i oligoceńską może naturalnie ulec jeszcze w przyszłości tu i owdzie niejednej zasadniczej zmianie, ale w każdym razie jest to najsumienniejszy i najdokładniejszy obraz występowania oleju skalnego w naszych Karpatach, ważny bardzo z punktu widzenia interesów ekonomicznych, dla młodego państwa polskiego.

* * *

Poza badaczem Karpat był jeszcze Grzybowski przez 14 ostatnich lat życia profesorem Uniw. Jagiell. wykładowcą specjalnie od r. 1901 kurs paleontologii, a to w zimie zwierząt bezkręgowych, w lecie zaś kręgowców. Zostawszy docentem prywatnym w r. 1900 objął on wkrótce zleczone wykłady paleontologii systematycznej, mianowany profesorem nadzwyczajnym dopiero w r. 1908. Wykłady te prowadził starannie i dobrze, ale sam świat kopalnych istot — poza ulubionymi otwornicami — i poza początkiem życia na ziemi, o czym pisał już w r. 1903 w warszawskim Wszechświecie, nęcił go mniej aniżeli sama geo-

logja t. j. głównie stratygrafia a po części także tektonika. Na tem tle powstała też jego mała broszurka o 49 stronicach w r. 1908: krótki rys geologii przeznaczony głównie dla naftowych górników oraz przeglądowa mapa geologiczna ziem polskich wydana w skali 1:1,500.000 w r. 1912 przez kasę Mianowskiego w Warszawie. Sama mapa wskutek bardzo lichej i pustej podstawy topograficznej dostarczonej z Warszawy nie była dziełem udanem, tekst objaśniający natomiast o 148 stronach, szeroko pojęty i z polotem skreślony dawał wierny i trafny a malowniczy, chociaż zbyt zwięzły obraz historii geologicznej całego obszaru ziem Polski, objaśniony nadto trzema udatnymi od Wołynia i Niżu do Tatr i Karpat sięgającymi przekrojami.

W roku 1912 uzyskał prof. Grzybowski tak pożądaną dla Uniwersytetu osobny zakład paleontologiczny. Był on nader skromny i co do lokalu i co do środków naukowych, ale dawał przecież możliwość swobodnej i spokojnej pracy samemu profesorowi i jednemu lub drugiemu uczniowi specjalnie zajmującemu się paleontologją. Wykłady odbywał jednak prof. Grzybowski w salach Gabinetu Geologicznego mając tam do dyspozycji i obszerne zbiory i cały bogaty materiał demonstracyjny tablic i książek. Profesorem zwyczajnym został nareszcie po wojnie w r. 1920 i wtedy zabłysła także nadzieja lepszego pomieszczenia zakładu paleontologicznego w dawno zamierzonej rozbudowie gmachu dawnego Collegjum physicum obok Gabinetu Geologicznego, nadzieja niestety dotąd jeszcze nie spełniona, pomimo starań i usiłowań.

W tym to czasie — wszedłszy już daleko na pole praktycznych badań geologicznych — wziął dr. Grzybowski udział w zbiorowej monografii krakowskiego węglowego zagłębia wydanej w r. 1909 przez Związek górników i hutników polskich, napisawszy tam w części II rozdział III i IV o Karpatach i ich stosunku do zagłębia oraz o możliwości istnienia dalszych wschodnich zagłębi, a później wrócił on jeszcze do tego tematu w rozprawie o granicy wschodniej krakowskiego zagłębia węglowego ogłoszonej w Przeglądzie górniczym w r. 1912. Była tam bardzo subtelnie i zmyślnie przeprowadzona, wszechstronnie rozważona i mapką szczegółową i profilem poparta hipoteza tektoniczna, że granicą karbonu produktywnego ku wschodowi nie musi być koniecznie znany tak dobrze grzbiet dewoński: Klucze-Dębnik, lecz że karbon może sięgać dalej ku wschodowi a przynajmniej

niewco bliżej, niż ogólnie dawniej przyjmowano, pod Kraków i łatwo zrozumieć, że hipoteza taka — dająca się sprawdzić przecież jedynie przez głębokie wiercenie w obrębie miasta Krakowa, była i jest bardzo ponętną dla bardzo szerokich kół górniczych i przemysłowych.

Do tej samej kategorii prac z zakresu geologii praktycznej należy wspólna praca Grzybowskiego i Stanisława Weignera o płodach kopalnych ziem polskich, pomieszczona w I tomie Encyklopedji polskiej w r. 1912. Zbytne streszczenie przedmiotu oraz brak wszelkich prawie wskazówek co do tak bogatej już polskiej odnośnej literatury uszczupla znacznie wartość tej pracy, mającej może raczej za cel pierwotny uzupełnienie górnicze mapy geologicznej ziem polskich omówionej powyżej, aniżeli zupełne wyczerpanie przedmiotu tak obszernego i tak bardzo dla Polski ważnego.

* * *

Prace karpackie lub całej Polski dotyczące oraz wykłady uniwersyteckie nie wyczerpują jeszcze całego zakresu działalności naukowej zmarłego. Grzybowski — jak każdy zresztą geolog — podróżował wiele, najpierw aby samemu się uczyć, a później aby służyć innym fachową poradą geologiczną. Pierwszą wielką podróżą, która bardzo rozszerzyła jego horyzont wiedzy, był udział — wspólnie z piszącym te słowa — w wielkich wycieczkach VII Kongresu Międzynarodowego Geologów w Petersburgu w r. 1897 na Kaukaz przez Nowogród nad Wołgą, Carycyn, Władykaukaz i Tyflis do Baku i dalej do Kerczu i Krymu. Poznanie tak rozległych obszarów a szczególnie fliszowych utworów Kaukazu i naftonośnych złóż nad Morzem Kaspijskiem dało mu tak rzadką sposobność do porównań budowy geologicznej Kaukazu i Karpat, a zawiązane tam stosunki z zagranicznymi geologami umożliwiły mu zaraz potem w r. 1898 podróż do północnej Peruwji — już w charakterze experta-geologa — po której napisał ciekawą i bardzo cenną rozprawę o tamtejszym trzeciorzędzie i jego faunie w Neues Jahrb. f. Miner. u. Geol. (Beilage Band XII) w r. 1899.

Jak dobrą i dzisiaj jeszcze cenną jest ta praca, świadczy najlepiej broszura o miocenijskich roślinach z Północnej Peruwji amerykańskiego paleofytologa Edwarda W. Berry nadesłana mi przez autora w parę dni po śmierci Grzybowskiego, w której

Berry cytując bardzo obszernie rozprawę powyższą mówi: »The only detailed account of the geology of any locality in this part of Peru is based on a reconnoissance of Józef Grzybowski of Cracov«.

Później bywał Grzybowski — bądź sam, bądź z Henrykiem Walterem — kilkakrotnie na Kaukazie badając specjalnie złoża wosku ziemnego na wyspie Czeleken, dalej we Francji i Niemczech, a także podczas wojny światowej w r. 1918 w Mezopotamji nad Eufratem przy źródłach naftowych w Jraku z inżynierem Zygmuntem Bielskim, ale już najczęściej jeździł do Włoch północnych i środkowych powoływany tam do badań naftonośnych pokładów Ligurji i Abruzzów oraz Kalabrii. Ceniono go tam bardzo, a jak głęboko wniknął w poznanie budowy tamtejszych obszarów świadczy po włosku w publikacjach włoskiego geologicznego towarzystwa (tom 40) ogłoszona w r. 1921 ciekawa bardzo rozprawa o okolicy S. Giovanni Incarico i Pico nad rzeką Liri w Abruzzach.

Grzybowski poucza w niej włoskich geologów obszernym wywodem i szczegółowymi przekrojami, iż budowa tej okolicy ze śladami naftonośnych pokładów jest o wiele prostsza, aniżeli dotąd myślano, ale dopiero w świetle, bardzo zmyślnie zastosowanej tam przez niego teorii płaszczowinowych nasunięć.

Była to ostatnia praca Grzybowskiego, bardzo ciekawa i o ile sam osądzić mogę, stanowczo sprawę rozstrzygająca. Na parę dni przed śmiercią mógł on jeszcze odbitki tej pracy rozdać osobiście najbliższemu znajomym, zanim ostatnia choroba zwała go na śmiertelne łożo.

* * *

Czy mam jeszcze mówić o innych polach działalności jego? Te są wobec prac naukowych odnośnie do Karpat i zagłębia węglowego oraz nauczycielskiego zakresu — już skromniejsze ale zawsze owocne.

Przedewszystkiem profesorem był dobrym i sumiennym, o swych uczni a zwłaszcza poświęcających się geologii dbał troskliwie, kierował ich ćwiczeniami gruntownie, starszym zaś adeptom nauki pomagał zawsze i później radami i wskazówkami trafnymi i zawsze chętnymi. W pracach Komisji Fizjograficznej

Akad. Umiej. t. j. głównie w sekcji geologicznej zawsze żywy brał udział, będąc członkiem Komisji już od r. 1894, w Towarzystwie polskich przyrodników im. Kopernika nieraz miewał pouczające wykłady, a w nowo zawiązanem w r. 1920 Polskiem Towarzystwie Geologicznem był jednym z najgorliwszych członków Wydziału, zawsze dążącym do skupienia wszystkich polskich geologów w poważnej współpracy i spokojnej a rzeczowej dyskusji. W Związku polskich górników i hutników miał także wyrobione stanowisko, związane ściśle z całym nowoczesnym rozwojem polskiego naftowego przemysłu. Rozumiał także potrzebę oświaty i wykształcenia ogólniejszego dla szerokich warstw ludności miejskiej i dłuższy czas kierował też Uniwersytetem ludowym w Krakowie, dalekim będąc od jakichkolwiek głoszeń swych politycznych przekonań. Gdy wojna światowa wybuchła, natychmiast poszedł spełnić obowiązek obywatelski i patriotyczny i w legjonach odbywał służbę fachową, jak długo Uniwersytet Jagielloński nie mógł funkcjonować w całej pełni. Gdy to już było możliwem, podjął napowrót przerwane przez lat parę wykłady i rzucił się z młodzieńczym zapałem napowrót do pracy naukowej w różnych kierunkach. Mając byt finansowy zabezpieczony i ze wszech miar szczęśliwy w pożyciu domowem, a nadto ciesząc się zdrowiem — jak się zdawało — zupełnem, mógł liczyć na długie jeszcze lata spokojnej i wydatnej a pożytecznej dla nauki i Uniwersytetu pracy.

Los zrządził niestety inaczej. Zachorował na wrzód w gardle i sądzić można było, że opieka lekarzy tę lekką na pozór chorobę rychło usunie. Nagle nastąpiło wszakże niespodziewane dla otoczenia pogorszenie i sztuka lekarska nie mogła już widocznie przynieść ratunku. Zmarł 17 lutego 1922 r. zostawiając po sobie żal ogólny, rodziny, przyjaciół, kolegów, młodzieży i szerokich kół górniczych i przemysłowych. Ubył nam w nim geolog doświadczony i wielostronny, pracownik na niwie naukowej poważny i zasłużony, profesor dobry i kochający swój zawód, kolega najlepszy, człowiek cichy, skromny i prawy.

W październiku 1922.

Władysław Szajnocha.